

Ks. Dr. KAROL DEBIŃSKI.

UKAZ TOLERANCYJNY

Z DNIA 30 KWIETNIA 1905 ROKU

W DYECEZYI LUBELSKIEJ.

WOLNOŚĆ UNITOM

PORZUCENIA PRAWOSŁAWIA.



WARSZAWA

1918 r.

Za pozwoleniem Władzy Duchownej.

Odbitka z „Wiadomości Archidiecezjalnych Warszawskich“.

30235

Drukarnia Spoleczna Stow. Robotn. Chrześc., Plac Grzybowski 3/5.

Geprüft und freigegeben durch die K. D. Presseverwaltung Warschau, den 26/III 1918
T. № 9602. Dr. № 101.



dzień 13 maja 1875 roku zapisał się krwawemi zgłoskami na kartach Kościoła naszego. W dniu tym bowiem Aleksander II, cesarz rosyjski, jednym pociągnięciem pióra zniósł Unię Kościoła grecko-ruskiego z Kościołem Rzymskim.

Dwadzieścia dekanatów unickich dyecezyi chełmskiej przestało istnieć; 270 unickich cerkwi parafialnych, 75 filialnych i 51 kaplic publicznych zamieniono na prawosławne, z 209 kapłanów świeckich i 20 zakonnych, nie chcących przyjąć prawosławia, 140 wypędzono z ich parafii, internowano w Królestwie i w Rosyi (74) bez sposobu do życia, lub też zmuszono do szukania schronienia w Galicyi, a 260578 wiernych nakazano być prawosławnymi.¹⁾

Cios ten odczuli dobrze wszyscy Polacy-Katolicy, ale był on najboleśniejszym dla mieszkańców dyecezyi lubelskiej i podlaskiej, w granicach których leżała prawie cała unicka dyecezya chełmska. Z powodu unitów, pragnących pozostać w wierze ojców swoich, na tamtych spadały najczęściej i najobficiej kary i prześladowania. Zamykanie kościołów katolickich, karanie księży grzywną, dochodzącą do 300 rubli, pozbawieniem probostw, więzieniem, lub wysłaniem w głąb Rosyi za samo podejrzenie o niesienie pomocy religijnej nieszczęśliwym unitom, lub nawet tym katolikom rzymskim, których podobno się duchownym prawosławnym wciągnąć na listę t. zw. „zakwestyonowanych“, było tutaj chlebem powszednim²⁾. Doszło do tego, że starsi zasłużeni kapłani, usunięci przez rząd rosyjski z probostw z ludnością mieszaną, musieli zostawać wikaryuszami w parafiach z ludnością wyłącznie polską, gdyż wszystkie probostwa w „czystej“ części dyecezyi były zajęte przez

¹⁾ Ks. J. P. B. „Czasy Nerona w XIX wieku pod rządem moskiewskim“, Wyd. II. Lwów. 1885. Tom II, str. 185—191 i 270—275.

²⁾ Minist. Spraw Wewn. Rozp. z d. 12 maja 1893 r. № 2641.

podobnych im „skazańców“, probostwa zaś i dziekanie mieszane władza dycieczalna częstokroć zniewolona była, dla braku starszych kandydatów, jeszcze przez rząd niekaranych, oddawać młodzieńcom, którzy przed paroma zaledwie laty opuścili mury seminarjjskie. Że skronie wielu z tego rodzaju duszpasterzy otoczyła aureola bohaterstwa i męczeństwa za Wiarę, to fakt, ale i to zaprzeczyć się nie da, że niektórzy z nich, dzięki swemu niedoświadczeniu i brakowi nadzoru ze strony biskupa, któremu nie wolno było zbliżać się na kilkanaście wiorst do miejscowości z ludnością mieszaną, jak nie mniej dzięki ustawicznemu naciskowi i pokusom ze strony rządu, zesłali na manowce i zmarnowali się.

Rzecz prosta, że taki stan rzeczy wpływał bardzo ujemnie i na stronę moralną ludu wiernego, a tu jeszcze rząd jak z rogu obfitości sypał co raz nowe cyrkularze, ograniczające działalność kapłańską nawet w konfesyonale ¹⁾...

Doprawdy! Nie tylko ścigani i tropieni, jak dziki zwierz, unicy, lecz i my ze łzami wołaliśmy do Boga:

Z piersi zboliałych do Ciebie, Panie,
Płynie modlitwa westchnień i łkań;
O, racz wysłuchać nasze wołanie,
Obrońco ludu wiernego, wstań! ²⁾

I wstał Pan i na ratunek przyszedł, a przyszedł stamtąd, skąd go się najmniej spodziewano. Gdzieś daleko na Wschodzie zagrały armaty. Grzmot ich wstrząsnął Rosyą całą i zaraz w atmosferze, zelektryzowanej i do pewnego stopnia oczyszczonej tem nagłym wstrząśnieniem, zaczęły nieśmiało kielkować nieznane dotąd państwu rosyjskiemu nikłe roślinki wolności politycznej i religijnej.

Dnia 12/25 grudnia 1904 roku ogłoszony zostaje Najwyższy Ukaz, nakazujący między innymi „przestrzegać, zawarowane przez zasadnicze prawa Imperyum, tolerancyi religijnej“ ³⁾, a d. 11 lutego 1905 roku Cesarz zatwierdza postanowienie Rady Ministrów, dotyczący się wykonania powyższego Ukazu. W postanowieniu tem czytamy: „zlecić Ministrowi Spraw Wewnętrznych, by niezwłocznie, a w żadnym razie nie później, niż w ciągu trzech miesięcy od dnia zatwierdzenia niniejszego postanowienia, zarządził cofnięcie wszystkich, oprócz wymienionych w punkcie następnym (2), rozporządzeń administracyjnych, krępujących wolność wyznania wiary, a nie opartych wprost na prawie, bez względu na to, jakie władze rozporządzenia takowe wydały“ ⁴⁾.

Wreszcie dnia 17/30 kwietnia 1905 r. zostaje wydany Ukaz cesarski, zapewniający wszystkim poddanym rosyjskim toleran-

¹⁾ Rozporządzeniem ministeryalnem, zakomunikowanem biskupowi przez Warsz. Gen. Gubern. dn. 12/28 grudnia 1875 r. № 1942 zabroniono spowiadać osoby nie mające przy sobie dowodów, że są rz.-katolikami.

²⁾ Pieśń Unitów.

³⁾ Zakonodatielnyje Akty pieredchnago wremieni 1904—1908. S. Pietierburg 1909. str. 5. n. 6.

⁴⁾ Tamże str. 16, p. 1.

cyę religijną. Dzięki temu Ukazowi nastąpiło masowe wejście do Kościoła rzymsko-katolickiego byłych greko-unitów.

Ponieważ takie masowe przyłączenie się do Kościoła katolickiego byłych unitów dla wielu może być nie zupełnie zrozumiałem, niech mi będzie wolno w kilku wierszach wyjaśnić jego przyczyny.

Urzędowi przedstawiciele cerkwi prawosławnej przypisują je polsko-katolickiej propagandzie, która miała pokryć całą byłą gubernię Chełmską siecią polsko-katolickich szkół ludowych, ochronek dla dzieci, bractw religijnych, literaturze, szkalującej prawosławie, niedostatecznej liczbie cerkwi prawosławnych i duchowieństwa prawosławnego, niższemu wykształceniu tegoż duchowieństwa względnie do duchowieństwa katolickiego, znęcaniu się katolików nad prawosławnymi i obojętnemu, a nawet czasem wprost niezyczliwemu traktowaniu prawosławia przez organy miejscowej władzy rządowej ¹⁾, — twierdzenie to jednak nie zgadza się z faktycznym stanem rzeczy.

Że duchowieństwo katolickie dyciecyi lubelskiej nigdy nie chciało napędzać do cerkwi opornych unitów, lecz, o ile mogło, usiłowało utwierdzać ich w wierze katolickiej, temu nie przeczę, boć przecież to jest jego zadaniem, ale takiej propagandy, o jakiej pisze p. Ober-Prokurator Świątiejszego Sinoda, nie prowadziło dla tej prostej przyczyny, że jej prowadzić nie mogło.

Wszak jeśli gdzie, to w b. gubernii chełmskiej ani szkół ludowych polsko-katolickich, ani ochronek dla dzieci nie było. Były szkoły ludowe gminne i miejskie, ale w nich nauczali prawosławni nauczyciele i duchowieństwo prawosławne, katolicki zaś kapłan wejść do nich nie miał prawa ²⁾; było 267 szkół cerkiewnych ³⁾, ale te były pod wyłącznem i bezpośredniem wpływem duchowieństwa prawosławnego; były 4 prawosławne żeńskie monastyny z 477 mniszkami, które utrzymywały szpitale, ochrony dla dzieci i szkoły ⁴⁾, ale katolickiego klasztoru nie było ani jednego; były w parafiach katolickich różne bractwa katolickie, ale przecież z natury swej nie mają one takiego charakteru, jak bractwa prawosławne, a nadto członkowie tych bractw do tego stopnia byli przez władze rządowe kontrolowani ⁵⁾, że cała działalność ich ograniczała się do noszenia świec za procesyą.

Nie jest również zgodnem z prawdą twierdzenie urzędowego źródła, że prawosławie było szkalowane przez ulotne pisma i broszury katolickie. Ze znanych mi ulotnych pism i broszur tego czasu, mojem zdaniem, najbardziej szkodziły prawosławiu t. zw. „Odpowiedzi“, które przecież nie były szkalowaniem, lecz tylko ciętymi apologetycznymi odparowaniami szkalowań i paskwilów,

1) „Wsiępoddanniejšy Otezet Ober-Prokurora Świątiejšzego Sinoda po Wiedomstwu Prawosławnago Ispowiedania za 1905—1907 gody S. Pietierburg. 1910, str. 33—36 i 123—133.

2) Rozp. Warsz. Gen. Gub. d. 3/15 sierp. 1876 r. i d. 9 kwiet. 1883 r. № 593.

3) Wsiępodan. Otezet Prilož. str. 250.

4) Tamże str. 5 i 7.

5) Rozp. Warsz. Gen. Gubern. z dn. 18 stycz. 1886 r. № 87.

wymierzonych przeciw katolicyzmowi i katolikom, stale umieszczanych na stronicach takich „Poczajowskich i Chełmskich Listków, Bratskiej Biesiedy i ulotnych kartek i odezw Chełmskiego Świato-Bogoroditskago Bratstwa, Bratstwa Zaszczyty Russkago Naroda ot Lachow i Ksiendzow“ i t. p.

To samo muszę powiedzieć o jakoby zbyt szczupłej liczbie prawosławnego duchowieństwa i cerkwi względnie do liczby duchowieństwa i kościołów katolickich, gdyż 399959 osób prawosławnych obsługiwało 27 protojerejów, 285 kapłanów, 31 dyakonów, 305 psalterzystów ¹⁾ i 47 mnichów ²⁾ w 448 cerkwiach i kaplicach ³⁾, gdy tymczasem 485,166 katolików nosiło postugę duchowną 115 księży w 102 kościołach ⁴⁾.

Ze zaś duchowieństwo prawosławne pod względem wykształcenia stało niżej od katolickiego, to już chyba nie wina katolików.

Wreszcie, żeby dowieść, że władze administracyjne rządowe nie tylko nie były obojętne, a tem bardziej niezyczliwymi dla prawosławia, ale gorliwie go popierały i, co za tem idzie, że katolicy nie mogli znać się nad prawosławnymi, dosyć wskazać na takich prawosławnych gubernatorów-apostołów, jak siedleccy: Hromeko, Moskwin i Wołyn i lubelscy: Tchorzewskij i Mienkin; dosyć przypomnieć ten ucisk katolików i te kary, jakie sypały się na księży, na służbę kościelną i na wiernych z łaski panów generał-gubernatorów warszawskich tak przed, jak i po 1905 roku.

Nie takie więc były główne przyczyny tego jedyne w naszych czasach zjawiska duchowego. Były one w znacznej części zupełnie innej natury, a szukać ich należy z jednej strony w sposobie nawrócenia unitów na prawosławie i w postępowaniu duchowieństwa prawosławnego, a z drugiej w wyraźnem działaniu Opatrzności, która nagromadziła na czas ogłoszenia Ukazu tolerancyjnego tyle okoliczności, sprzyjających katolicyzmowi, iż wobec nich wszystkie przeszkody, przez złą wolę rządu rosyjskiego stawiane, w niwecz się obróciły.

„Część greko-unitów, czytamy na str. 33—34 „Otczeta“, zamieszkałych w obrębie dzisiejszych eparchii połockiej, litewskiej i mohilewskiej, połączyła się z cerkwią prawosławną w 1839 roku. Przyłączenie zaś tych, którzy mieszkali w granicach dzisiejszych chełmskiej i warszawskiej eparchii, dokonane było w 1875 r., ale wśród okoliczności bardzo dla prawosławia nieprzyjaznych. Gdy nawrócenie pierwszej połowy unitów było dziełem wyłącznie duchowieństwa państwowego, dokonaniem wyłącznie przez oddziaływanie na nich pasterskie, nawrócenie drugiej połowy odbyło się przy udziale władzy państwowo-administracyjnej bez żadnego współudziału pasterzy prawosławnych ⁵⁾. Tak było np. w powiecie au-

¹⁾ Otczet Prił. str. 28.

²⁾ Tamże str. 5.

³⁾ Tamże str. 8—9.

⁴⁾ Catalogus Cleri Dioecesis Lublinensis 1905 an.

⁵⁾ Obadwa te twierdzenia z prawdą się nie zgadzają, albowiem jak jedno tak i drugie przyłączenie unitów do cerkwi dokonane było przez duchowieństwo prawosławne łącznie z władzami świeckimi gwałtem.

gustowskim, suwalskiej gubernii, eparchii warszawskiej, w powiatach: bialskim, włodawskim, konstantynowskim i radzyńskim, gubernii siedleckiej, eparchii chełmskiej. W rezultacie pierwsza część unitów pozostaje wierną prawosławiu, — druga wytworzyła tak zwanych uporczywych; ci to ostatni, po ogłoszeniu Ukazu tolerancyjnego, całą masą przyłączyli się do katolicyzmu. Ponieważ zaś liczba ich była bardzo znaczna, odstępstwo ich, przyjmąwszy charakter ruchu żywiołowego, pociągnęło za sobą i tych, którzy skłaniali się ku katolicyzmowi, jakkolwiek spełniali obrzędy cerkwi prawosławnej. Rozumie się, że cyfra chwiejnych, którzy razem z uporczywymi porzucili cerkiew, ściśle określić się nie da, że była ona jednak znaczna, można wnosić stąd, iż w eparchii chełmskiej liczba odstępców wynosi—119278 osób, a liczba uporczywych—1000000¹⁾.

To prawda. Swoje „dobrowolne“ wejście do cerkwi prawosławnej w 1875 r., prawie w każdej wiosce obficie oblane krwią, a łzami w kazamatach więzień i na wygnaniu i przypieczętowane śmiercią męczeńską lub kalectwem kilkudziesięciu osób w Drelowie i Pratulinie, unicy tak sobie wbili w pamięć, że na ogólną liczbę 260,578 aż 100,000 pamiętało je przez lat 30 i gdy tylko uchylono drzwi cerkwi, tłumnie z niej się wyrwali. To więc było pierwszą rzeczywistą i najważniejszą przyczyną owego tłumnego wejścia unitów do naszego Kościoła.

Drugą przyczyną było postępowanie duchowieństwa prawosławnego, „pracującego“ między „dobrowolnie“ nawróconymi.

„Wielu kapłanów (prawosławnych) w Chełmszczyźnie, pisze W. R. ¹⁾, swoją działalność misyjną zasadzają nie na nauczaniu duchownem swych owieczek, a na surowem prześladowaniu ich. Taki pasterz odznacza się zadowoleniem z siebie, zarozumiałością, wyniosłą postawą, uważa siebie za działacza państwowego, za szermierza narodowości i wiary prawosławnej, które zwykł utożsamiać. Wszystek swój czas poświęca on na walkę polityczną, usiłuje w owieczkach swych rozniecić nie uczucia miłości i przebaczenia nawet wrogom, jak to nauczał Chrystus, lecz przeciwnie—uczucia nienawiści względem swoich przeciwników — księży katolickich. Najmilszem jego zajęciem jest szpiegowanie duchowieństwa katolickiego i oparte na niem wszczynanie spraw o „uwiedzenie“ łącznie z niezliczonymi donosami na działalność tegoż duchowieństwa. Wyszukiwanie osób, uchylających się od spełniania obrzędów prawosławnych nie dla pasterskiego upomnienia ich, lecz dla celów policyjnych, również pochłania mu wiele czasu.

Nie poprzestając na donosach na kler rzymsko-katolicki, pisze skargi na urzędników administracyjnych, obwiniając ich o niedostateczne współdziałanie sprawie prawosławia, a nawet o „skryte zwalczanie go.

Za szczyt powodzenia uważa to, jeśli mu się uda zamknąć jakiś kościół katolicki i następnie, przyłączywszy należących doń katolików do bardziej odległej par., zamienić go na cerkiew prawosławną

¹⁾ „Oczerki Priwislana“. S. Pietierburg. 1897, str. 51.

Nie brak między nimi i takich, którzy nawet swą laskę pasterską zamienili na broń świecką. Na jedną chwilę nie rozstają się oni z nabitym rewolwerem i w dodatku chępią się swoim męstwem. O wewnętrzne przekonanie parafian im nie chodzi, byleby tylko ci parafianie swe duchowne potrzeby załatwiali w cerkwi prawosławnej. Rozumie się, że skutki takiego systemu są bardzo opłakane: w parafiach liczba tych „uporczywych“ nie tylko nie zmniejsza się, lecz z roku na rok rośnie.

Takim sposobem życie naszych pasterzy nie tylko nie odpowiada ich godności, lecz czasem nawet najelementarniejszym zasadom moralności. Używając nieumiarkowanie wszelkich rozkoszy zmysłowych, oni nie tylko nie przyczyniają się do powiększenia aureoli cerkwi, którą reprezentują, lecz przeciwnie osłabiają jej powagę w oczach części mieszkańców chwiejnych w wierze, a podkopują ją zupełnie wśród jawnie „uporczywych“.

Rozumie się, że tacy pasterze dusz w ciągu trzydziestoletniej swej działalności nie potrafili przywiązać swoich owieczek do wiary prawosławnej, po ogłoszeniu zaś Ukazu tolerancyjnego, gdy spotrzegli, że ich chęć zostawić własnym siłom i że żandarm i policyjant mają zaprzestać naganiać im wiernych do cerkwi, tak potracili głowy, iż sami bezwiednie popychali ich w objęcia Kościoła Katolickiego.

Oto np. filar prawosławia, doradca gubernatora lubelskiego, Tchorzewskiego, galicyanin-odstępca, kat unitów, proboszcz prawosławny w Szczebrzeszynie, Tracz, podczas kazania, obrzuciwszy błotem katolicyzm, oświadcza że Ukaz tolerancyjny wkrótce straci moc obowiązującą. Za nim powtarzało to wielu innych prawosławnych parochów, skutkiem czego tłumy byłych unitów zaczęły oblegać plebanie katolickie dniem i nocą z żądaniem, by je „zapisano na katolicyzm, ale tak dobrze, iżby znowu nie przerobiono ich później na wiarę prawosławną“. W wielu też parafiach od wczesnego ranku do późnej nocy proboszczowie egzaminowali z zasad wiary i uwalniali od klątwy, a kilku pisarzy wciągało zgłaszających się do „Liber Conversorum“. Stąd liczba parafian w wielu par. potroїła się, np.:

Parafia	Górki do 1904 roku	liczyła parafian	3148,	a w 1906 r.	9673
„	Janów Podlaski	„	3039	„	11145
„	Biała	„	3202	„	16025
„	Komarówka	„	3914	„	7134
„	Międzyrzec	„	10216	„	19990
„	Sosnowica	„	4200	„	7650
„	Wisznice	„	2520	„	12338
„	Włodawa	„	2537	„	6394
„	Hrubieszów	„	3003	„	6363 ¹⁾

Stąd również zmniejszyła się liczba parafii prawosławnych, gdyż wiele z nich dla braku parafian musiano zwinąć. Np. Witulin, Grud w powiecie konstantynowskim zwinęto, a parafie łysowska i mostowska liczyły zaledwie po kilku parafian; zwinęto także

¹⁾ Catalogus Cleri Dioecesis Lublinensis 1905 et 1907.

w powiecie radzyńskim parafie Paszenki i Wohiń; w sokołowskim parafie Hołuba i Seroczyn; w białskim — Rososz i Cicibor; w Krasnostawskim — Oriów; w janowskim — Branew i t. d. ¹⁾).

Dla katolicyzmu bardzo korzystną była i ta okoliczność, że szczęśliwem zrządzeniem Opatrzności ogłoszenie Ukazu tolerancyjnego zastało na stolicy biskupiej lubelskiej Księdza Franciszka Jaczewskiego, który jednocześnie był Wikaryuszem Apostolskim dla dyecezyi podlaskiej.

Był to człowiek rozumny, spokojny, na pozór zimny i na wszystko obojętny, a w gruncie rzeczy bardzo gorącego serca i całą duszą miłujący Kościół św. W ciągu dwudziestoletniej walki z rządem rosyjskim o prawa Kościoła poznał doskonale jak sprawę unitką w swojej dyecezyi, tak i najdrobniejsze szczegóły taktyki rządowej w zwalczaniu Kościoła.

Od pierwszej też chwili, gdy dowiedział się z dzienników prywatnych o treści Ukazu tolerancyjnego, ocenił całą jego doniosłość, długoletnie zaś doświadczenie wskazało mu, że, jeśli niezwłocznie nie poda nieszczęśliwym unitom ręki, później zrobić tego nie będzie mógł, gdyż cyrkularze i „wyjaśnienia“ rządowe wartość Ukazu sprowadzą do zera.

To też, nie czekając nawet na otrzymanie wiadomości rządowej o ogłoszeniu Ukazu tolerancyjnego, opracował Instrukcyę, któraby pozwoliła duchowieństwu niezwłocznie przyjmować unitów i prawosławnych na łono Kościoła Katolickiego i postanowił odbyć w Chełmszczyźnie wizytę pasterską, mającą na celu ożywić wiarę w unitach i pociągnąć ich do Kościoła. Gdy zaś wiadomość rządowa o Ukazie nadeszła, wysławszy 7 maja do cesarza telegram dziękczynny, dnia 10 t. m. za № 1037 rozsyła rzezoną Instrukcyę klerowi parafialnemu.

Instrukcyą tą, składającą się z 4 paragrafów, nakazuje:

§ 1. Unitów, którzy nigdy w cerkwi prawosławnej żadnych praktyk religijnych nie spełniali, zapisywać na katolicyzm bez żadnych formalności, nawet w tym wypadku, gdyby wypadło formować dla nich akty stanu cywilnego.

§ 2. Byłych unitów, którzy w późniejszym wieku przyjęli prawosławie, przyjmować na katolicyzm po przekonaniu się, czy znają zasady wiary katolickiej i uwolnieniu ich od klątwy, do czego upoważnieni zostają wszyscy kapłani, mający „curam animarum“.

§ 3. Co do prawosławnych rdzennych: sformowawszy protokół wobec dwóch świadków, że chcą dobrowolnie przyjąć katolicyzm, protokół ten wraz z prośbą o pozwolenie przyjęcia ich na łono Kościoła Katolickiego przesłać do Konsystorza.

§ 4. W każdej parafii wprowadzić „Liber conversorum“, sporządzony podług wskazanego wzoru.

Pierwszą ze swych wizyt pasterskich, a było ich w 1905 roku cztery, Ks. Biskup Jaczewski rozpoczął dn. 13 maja. Na tę wizytę

¹⁾ Otezet. str. 30-31.

wybrał 17 kościołów, tak rozrzuconych między ludnością unicką w gubernii lubelskiej, iż do nich łatwo było zbierać się tej ludności z całej Ziemi Chełmskiej. Okolicy tej biskupi nawiedzać nie mogli od lat kilkudziesięciu, to też przyjęcie Ks. Bisk. Jaczewskiego przez ludność było tu okazalsze i serdeczniejsze, niż w innych częściach dycezyi.

„Ojcie, mówił do Ks. Biskupa ze łzami rozrzewnienia jakiś włościanin, witając go na granicy parafii tarnogórskiej, długośmy na Ciebie czekali! Ojcowie nasi opowiadali nam, że niegdyś przyjmowali Twoich poprzedników — myśmy słuchali, ale prawie nie wierzyliśmy, że to być mogło. Słyszeliśmy, że nawiedzasz inne dalekie od nas parafie i zazdrościliśmy tym wybrancom, a nie raz wołaliśmy do Boga: kiedyż, o Panie, zlitujesz się nad nami!“...

„My już tak dawno na Ciebie czekali, witał go w Woźuczynie przedstawiciel ludu,

Nie jedna burza nad głową szalała,
Lecz widzisz, żeśmy w ufności wytrwali,
Ze choć się dusza nie jedna zbrukała,
Na głos Twój bieżym, jako dzieci prawe.
Bądź pozdrowiony! Bone Pastor ave!
Było nam smutno i straszno i ciemno,
Szatan nas nie raz usidlał i pętał,
Ale się przecie uganiał daremno,
Bo lud Twój, Ojcie, na zawsze pamiętał,
Że miłszy Bóg nasz nad złoto i sławę.
Bądź pozdrowiony! Bone Pastor ave!“...

Ta okazałość i serdeczność rosła z każdym prawie krokiem, a im więcej Pasterz zagłębiał się na unię, tym częściej i śmielej otaczali go pociągani jego dobrocią unicy i ze łzami wyrażali radość, że nareszcie pozwolono im być jawnie tem, czem w sercu nigdy być nie przestali.

Między Zamościem a Szczebrzeszynem jest duża wieś, prawie zupełnie unicka, nazwiska której dziś już nie pamiętam. Biskup przejeżdżał przez nią o zmroku. Padał deszcz. Na początku wsi stała gromadka ludu, a na jej czele wysoki, szczupły, o wydatnych rysach twarzy, siwowłosey włościanin-unita z chlebem i solą na fajansowym talerzu. Lando biskupie zatrzymano; starzec podszedł do Biskupa i zaczął witać go po polsku. Nagle, po wypowiedzeniu paru zdań, zamilkł, wpatrzył się swemi starczemi oczami w twarz Ekscelencyi, po twarzy jego popłynęły grube, kropliste łzy, zaczął mamlać ustami, wreszcie ze ścięsnionego gardła wydobyły się wyrazy: „A ja Tebe, Otcze, wże w mojom żytii ne nadijalsia pobaczyty“.

Dnia 10 czerwca w Chełmie przy bramie tryumfalnej oczekiwała Biskupa wielotysięczna rzesza, a wśród niej liczne kompanie unitów podlaskich ze swymi przywódcami na czele. Ci ostatni witali Pasterza krótkimi przemówieniami. Jeden z przywódców widocznie odciągał swą kolej przemówienia, a kiedy nareszcie i on wystąpić musiał, ani słowa wypowiedzieć nie mógł. Zalał się łzami,

sięgnął nerwowo w zanadrze, wyjął stamtąd kawałek czarnego suchego chleba i szczyptę soli, zawinięte w białą szmatę i, podając to Ekscelencyi, wyjąkał: „To... to... z Pod... z Podlasia“, runął jak długi do nóg jego. Był to mieszczanin ze Sławatycz — unita.

Gubernator lubelski, Jewgenij Mienkin, i episkop wikaryusz chełmski, Jewłogij, wielkie niebezpieczeństwo, wypływające dla prawosławia z wizyty biskupiej, spostrzegli odrazu i starali się zapobiedz mu.

Dnia tedy 19 maja 1905 roku, gdy biskup Jaczewski bawił w parafii tarnogórskiej, krasnostawskiego powiatu, wójt gminy Izbica doręczył mu przywieziony przez strażnika ziemskiego półurzędowy list gubernatora lubelskiego z dnia 5/18 t. m. i r.

W liście tym Gubernator w słodziutkich słowach zawiadamiał Biskupa, że dnia 9/22 maja przypada w zamojskiej prawosławnej cerkwi-uroczystość bracka św. Mikołaja, na którą z Chełma przybędzie episkop Jewłogij i spodziewane jest bardzo liczne zgromadzenie się ludu prawosławnego. Że zaś należało oczekiwać również liczne przybycie katolików na powitanie biskupa Jaczewskiego, p. gubernator, wobec naprężonych stosunków między prawosławnymi i katolikami, obawiał się zaburzeń w mieście i z tego powodu proponował Biskupowi albo zupełne pominięcie Zamościa, albo przybycie do Zamościa dnia 8/21 maja i opuszczenie go dnia następnego rano, albo wreszcie nawiedzenie Zamościa dopiero po wyjeździe z Zamościa Jewłogja.

Według planu wizyty Biskup Jaczewski winien był przybyć do Zamościa dnia 8/21 maja wieczorem, a wyjechać stamtąd do Szczebrzeszyna dnia 10/23 t. m. Gdyby więc zgodził się na podstępną propozycję p. Mienkina, nie tylko w Zamościu, ale i w innych najbliższych parafiach byłby się lud pobalamucił i nie zabrałby się we właściwym czasie, a tem samem cel wizyty byłby chybiony, o co właśnie chodziło tak gubernatorowi, jak i archierejowi.

Biskup od razu spostrzegł podstęp i polecił natychmiast zreferować i wysłać pocztą gubernatorowi Mienkinowi odpowiedź odmowną, motywowaną tem, że o przybyciu Biskupa do Zamościa i do sąsiednich parafii lud od dwóch tygodni został zawiadomiony z ambon; gdyby więc obecnie Zamość został pominięty, mogłyby wybuchnąć zaburzenia, których się p. gubernator obawia; ograniczyć swoją wizytę do kilkunastu godzin Biskup nie może, gdyż w Zamościu czeka kilka tysięcy ludu na bierzmowanie, którego w tak krótkim czasie nie wybierzmuje; wreszcie opóźnić wizyty nie może również, bo przez to wprowadziłby zamieszanie w planie nawiedzin parafii, następujących po Zamościu. Wobec tego Biskup oświadczył, że wizytę kontynuować będzie według ułożonego i gubernatorowi we właściwym czasie zakomunikowanego planu i że ze swej strony uczyni wszystko, co będzie mógł, by wskutek jego przybycia do Zamościa spokój publiczny zakłócony nie był. ¹⁾

¹⁾ Manewr ten użyty przez p. Mienkina i Jewłogja, jak doświadczenie stwierdziło, był bardzo zreczny. Użył go potem w lipcu 1905 roku general-gubernator

Wjazd biskupa Jaczewskiego do Zamościa odbył się nadzwyczaj uroczysto przy udziale dziesiątków tysięcy ludzi; za to przybycie Jewłogija, które wjazd ten na parę godzin poprzedziło, przeszło niespostrzeżenie, gdyż oprócz wojska i małej garstki włościan nikt w niem nie uczestniczył.

Ani p. Mienkin, ani archierej Jewłogij nie dali za wygraną i pracowali usilnie dalej nad sparaliżowaniem dalszej wizyty naszego Pasterza.

Zaraz w Zamościu dnia 23 maja po południu Biskup otrzymał znowu od gubernatora Mienkina telegram, wzywający go w imieniu generał-gubernatora, by zaniechał dalszej wizyty i niezwłocznie przybył do Warszawy.

Położenie Biskupa było bardzo przykre, lecz wybawił go z kłopotu obecny przy tem hr. Ordynat Maurycy Zamoyski, który w tej chwili pojechał do Warszawy samochodem, dnia następnego, t. j. 24 maja zobaczył się z generał-gubernatorem Maksimowiczem i około południa zawiadomił Biskupa telegraficznie, że może kończyć rozpoczętą wizytę. Wiadomość hr. Ordynata potwierdził telegram p. Jaczewskiego, naczelnika kancelaryi warszawskiego generał-gubernatora, w którym i to było zaznaczone, że Biskup po skończonej wizycie ma przybyć do Warszawy dla rozmówienia się osobiście z generał-gubernatorem.

Później okazało się, że generał-gubernatorowi doniesiono, iż Biskup nie odpisał p. Mienkinowi na list z dnia 5/18 maja i że podczas wizyty pasterskiej w Hrubieszowie i na Podlasiu szkalował prawosławnych. Było to wierutne kłamstwo, bo, jak widzieliśmy, na rzeczony list była niezwłocznie wysłana odmowna odpowiedź, ale bardzo grzeczna, w Hrubieszowie zaś, ani na Podlasiu do owej chwili Biskup jeszcze nie był z wizytą pasterską.

Jak rządowi i duchowieństwu prawosławnemu bardzo zależało na tem, by Biskupa dalej za Zamość nie puścić, zdają się dowodzić drobne na pozór wypadki, mające jednak charakter prowokacyjny i dążące do wywołania rozruchu ludowego. Np. w Sitańcu, pod Zamościem, paru kozaków weszło między banderzystów, oczekujących na biskupa Jaczewskiego, i zaczęło wyrwać wstążeczki z grzyw koni, któremi te były przybrane. W Zamościu oficer kozacki szpicrutą ploszył konie banderzystów, a czernice, mniszki prawosławne z Radecznicy, przed Kolegiatą zamoyską, którą podczas pobytu w mieście Biskupa otaczały tysiące ludu, przynajmniej trzy razy dziennie defilowały parami, lud ten brutalnie roztrącając. Lud jednakże rozumiał, o co chodzi, i zachował się z całą godnością.

Gdy chybiły usiłowania przerwania wizyty biskupiej i sprowokowania ludu do jakiegoś wybryku, któryby posłużył rządowi

Maksimowicz. Wtedy biskup Jaczewski ustąpił i archierej Jewłogij w dniach naznaczonych na wizytę biskupa Jaczewskiego we Włodawie wizytował tam swoich wiernych. Skutek był taki, że lud naszego na przyjazd biskupa Jaczewskiego zebrało się stosunkowo bardzo niewiele, lud zaś prawosławny trzymał się zdaleka. Później sposób ten zwiechnięcia wizyty biskupa Jaczewskiego władze państwowe z Jewłogiem na czele stosowały niejednokrotnie i zawsze z pożądanym skutkiem.

za pozór zabronienia tejże wizyty, postanowiono w inny sposób ratować zachwiane w Ziemi Chełmskiej prawosławie.

A więc gubernator lubelski, Mienkin, zaczął osobiście objeżdżać te same powiaty, które Biskup odwiedził, lub miał niezwłocznie nawiedzić i wszędzie wzywał do siebie proboszczów i dziekanów, by ich upomnieć, że nie powinni zmuszać prawosławnych do przechodzenia na katolicyzm.

W Hrubieszowie był on przed przybyciem Biskupa. Wezwawszy do urzędu powiatowego miejscowego dziekana Ks. Józefa Adamczyka, zażądał od niego, by zabronił księżom przyjmować prawosławnych na katolicyzm, dokąd rząd nie wyda odpowiedniej instrukcji. Gdy zaś ten odpowiedział, że duchowieństwo posiada co do tego Instrukcję biskupią, gubernator zażądał jej kopii, a następnie „uprzejmie“ go prosił, żeby zwrócił uwagę Ks. Antoniego Komorowskiego, proboszcza z Grabowca, że, jeżeli nie pohamuje swej gorliwości w przyjmowaniu prawosławnych do Kościoła, będzie surowo ukarany. Wreszcie ostrzegł przed prześladowaniem prawosławnych za to, iż nie chcieli zostać katolikami.

Rozumie się, że i general-gubernator warszawski nie omieszkał pośpieszyć na ratunek zagrożonemu prawosławiu.

Dnia 20 maja 1905 roku ogłosił on takie urzędowe wyjaśnienie artykułu 4 Zbioru Praw (Tom XI), że ukaz tolerancyjny stawał się od razu martwą literą. „Chołmskoje Bogoroditskoje Bratstwo“ do tego wyjaśnienia dołączyło swoją odezwę do ludu prawosławnego, a parochowie prawosławni te dwa dokumenty komunikowali urzędownie proboszczom katolickim, żądając ścisłego stosowania się do nich i odsyłania im nowonawróconych katolików ¹⁾.

W Petersburgu także zaczęto kuć „wyjaśnienia“ Ukazu z dn. 17/30 kwietnia, a tymczasem uderzono na biskupa Jaczewskiego, jako na jedną z głównych przyczyn zniszczenia, jakie Ukaz ten sprawił w cerkwi prawosławnej na Chełmszczyźnie.

Jak niegdyś do sprawiedliwego Joba, tak teraz do Biskupa, odbywającego wizytę w Ziemi Chełmskiej, biegli wysłańcy z Konsystorza z wieściami: general-gubernator warszawski w d. 17/30 maja (№ 10125) przysłał Ekscelencyi upomnienie za polecenie pisania „Liber conversorum“ po łacinie i nakazał pisać po rosyjsku; general-gubernator warszawski ks. Józefowi Adamczykowi, proboszczowi i dziekanowi hrubieszowskiemu, przysłał upomnienie za przygotowywanie dzieci do pierwszej Komunii w kościele w godzinach, gdy w szkołach miejskich odbywały się lekcye; general-gubernator warszawski polecił odwołać drugiego księdza z Wiszni i t. d. Tylko, że wszystkie te wieści nie robiły na Biskupie, przyzwyczajanym do nich przez lat dwadzieścia, spodziewanego wrażenia. Wysłuchawszy je, zwykle powtarzał z największym spokojem: „E, będzie, jak Bóg da“ i bierzmował lub kazał dalej.

¹⁾ Odezwa z dnia 28 maja st. st. 1905 r. № 24 Nastojatiela Solsoj Prawosławnojej Cerkwi (pow. Biłgorajski) Świaszczennika Konstantina Aleksiejewicza do Proboszcza Katolickiego w Puszczy-Solskiej.

Ocknęli się z chwilowego odrętwienia i niżsi działacze prawosławni, t. j. duchowieństwo prawosławne, władze powiatowe i niższa policja. Jakby w odpowiedzi na odezwę biskupa Jaczewskiego z dnia 16/29 lipca 1905 roku № 1902, nawołującą katolików do miłości wszystkich ludzi, ze wszystkich ambon cerkiewnych padają zachęty do nienawiści katolików wogóle, a tych, którzy świeżo opuścili cerkiew, w szczególności. Wskutek tego tu i owdzie po wsiach między tymi, którzy dotąd żyli w świętej zgodzie, wybuchły bijatyki, napaści, niszczenie mienia i t. p. O gwałty te władze miejscowe stałe oskarżały ludność katolicką i nawet karały ją za to, kary jednak zwykle nakładane były nie przez sądy, ale przez administrację, która, jak wiadomo, była jednocześnie i oskarżycielem i świadkiem i sędzią bezapelacyjnym. Ile zaś razy w takich wypadkach przeprowadzono dochodzenie sprawiedliwe, okazywało się, że swarom sąsiedzkim między prawosławnymi i katolikami nadawano koloryt religijny, przyczem upiększano je okolicznościami zmyślonymi. Klasycznym przykładem tego rodzaju postępowania są wypadki znęcania się katolików, Antoniego i Józefa Grywaczewskich z Wołowskiej Woli, powiatu włodawskiego, w 1905 r. nad prawosławnymi Filipem Klimczukiem i Izydorem Bertkiem, jak również usiłowanie utopienia w tymże roku prawosławnego dwunastoletniego chłopca Iwana Hulewicza przez katolika Włodzimierza Łobejko we wsi Geś, pow. radzyńskiego, za to, że nie chcieli porzucić prawosławia. O wypadkach tych episkop Jewłogij szumnie doniósł petersburskiemu Synodowi, a później ze łzami opowiadał w Dumie Państwowej. Gdy zaś na żądanie posłów dumskich władze sądowe przeprowadziły śledztwo, okazało się, że Klimczuka pobito za kradzież, a Hulewicza nikt nawet nie myślał topić. ¹⁾

Katolicy sami-pierwsi zwykle na prawosławnych z powodów wyznaniowych nie napadali, lecz bronili się przed napaścią. Że zaś tu i owdzie rozdrażnieni ścinaniem swoich krzyżów, przywłaszczaniem sobie przez prawosławnych katolickich kaplic przydrożnych, napaściami na drogach przez ludność prawosławną i t. p., do tej obrony używali pięści, niszczyli parochom prawosławnym płoty, wypasali zboża i t. p. rzecz to smutna, katolika niegodna, ale zrozumiała. ²⁾

Wreszcie nadleciały pociski, wyrzucone z dział ciężkiego kalibru, ustawionych nad Nową. Zaczęto „objasniać“ poszczególne punkty Ukazu tolerancyjnego.

Punkt I Ukazu składa się z trzech części: 1-sza. Przejście z prawosławia na inne wyznanie chrześcijańskie jest dozwolone. 2-ga. Osoba pełnoletnia, po porzuceniu prawosławia, należy do tego wyznania, które sobie wybrała. 3-cia. Przejście z prawosławia na inne wyznanie chrześcijańskie nie może ściągać na osobę przechodzącą żadnych szkodliwych następstw tak osobistych jak i obywatelskich.

¹⁾ L. Dymsha. „Chołmskij Wopros“. S. Pietlerburg. 1910. Str. 70 — 71.

²⁾ Kartki z Pamiętnika X. Wacława Kupscia, proboszcza z Oszełowa w Tomaszowskiem.

Otóż żaden z tych punktów zasadniczych Ukazu nie pozostał nienaruszony.

Już dnia 25 czerwca 1905 roku Komitet Ministrów podał cesarzowi do zatwierdzenia wnioszek, ogłoszony przez ministra spraw wewnętrznych cyrkularzem do gubernatorów z dn. 18 sierpnia st. st. 1905 r. № 4628, a do biskupów z d. 8 września t. r. № 4801, treść którego jest następująca:

Osoba, pragnąca porzucić prawosławie, zgłasza swój zamiar do gubernatora lub do władz powiatowych administracyjno-policyjnych, które zgłoszenie niezwłocznie przesyłają gubernatorowi, a o treści jego zawiadamiają właściwego prawosławnego parocha. Gubernator, otrzymawszy w ten, czy w inny sposób rzezczone zgłoszenie, zawiadamia o niem prawosławną władzę eparchialną i nie później, niż w ciągu miesiąca, przesyła je do decyzji władzy dyccezyjalnej tego wyznania, które zgłaszający zamierza przyjąć. Wreszcie ta ostatnia władza zawiadamia gubernatora o przyjęciu na swe wyznanie zgłaszającego się, a ten o fakcie dokonanym donosi eparchialnej władzy prawosławnej.

Na pierwszy rzut oka „wyjaśnienie“ powyższe wydaje się bardzo niewinnem, ale każdy, kto przypatrzył się, jak na mocy jego nekano lud, pragnący przejść na katolicyzm, jak prześladowano tych, co mu owe zgłoszenia sporządzali, jak zgłoszenia te po trzy i cztery razy w różnych biurach gubiono, jak zgłaszających się odsyłano z nimi od Annasza do Kaifasza, jak zmuszano ich do udawania się do prawosławnych parochów po świadectwa z szeregu wysłuchanych upomnień pasterskich, jak wreszcie kazano im wyczekiwać po parę lat, a czasem i do śmierci (Sylwesikówna z Bublą, pow. Konstantynowskiego, gub. siedleckiej) na gubernatorską rezolucyę, będzie musiał przyznać, że gdyby ono wprowadzone było w życie w lubelskiej dyccezyi zaraz po jego wydaniu, nawet do dziś ci z byłych unitów, którzy zostali katolikami, nie byłiby szczęścia tego dostąpili. Tymczasem Opatrzność zrzadziła, że właśnie w dyccezyi lubelskiej, dla której głównie „wyjaśnienie“ to ukuto, zaczęło ono obowiązywać dopiero od października 1908 roku. Stało się zaś to dlatego, że kancelaryę rządową nie wysłały go w swoim czasie biskupowi lubelskiemu. Zaczęła się więc toczyć z tego powodu korespondencya między biskupem lubelskim, Warszawą i Petersburgiem, a tymczasem księża przyjmowali zgłaszających się podług Instrukcyi biskupiej z dnia 10 maja 1905 roku № 1370. Wreszcie po trzech latach postanowiono wysłać „wyjaśnienie“ powtórnie. Szczęściem, że wtedy już prawie wszyscy, którzy pragnęli wejść do Kościoła Katolickiego, doń weszli. W ten więc sposób przyłączono do Kościoła:

W 1905 roku 163818 osób, w 1906 roku 4747 osób, w 1907 roku 2015 osób, w 1908 roku 1077 osób, w 1909 roku 377 osób, czyli razem 172034 osób, a nie jak chcą urzędowe wykazy prawosławne 119278 osób.

Dруга część punktu 1-szego Ukazu tolerancyjnego głosi, iż osoba pełnoletnia, po porzuceniu prawosławia, należy do tego wyznania chrześcijańskiego, które sobie wybrała.

Ponieważ punkt 2-gi tego Ukazu stanowi, że, przy przejściu obojgu rodziców prawosławnych na inne wyznanie, dzieci ich do lat 14 przyjmują wiarę rodziców, a dzieci starsze pozostają w poprzednim wyznaniu, powstała wątpliwość co do zamiaru prawodawcy względem dzieci w wieku od lat 14 do 21, czyli co do znaczenia w tem miejscu wyrazu „pełnoletność“.

Ze względu na to, że prawodawca nie mógł chcieć pozbawić młodzieży w wieku, w którym ona najczęściej przez małżeństwo stanowi o swoim losie i przyjmuje inne Sakramenta, możliwości decydowania o swojej należności do tego lub innego wyznania religijnego, samo przez się nastęrczało się takie rozumienie powyższych ustępów Ukazu: do 14 lat rodzice decydują o wyznaniu dziecka, a dzieci od lat 14 stanowią o tem same, czyli innemi słowy, że pełnoletność w danym wypadku oznacza lat 14, a nie 21 lat. Ze takie rozumienie omawianego ustępu jest jedynie prawdziwym, potwierdza 1-o artykuł 213 Zbioru Praw ¹⁾, mówiący o trojakiej niepełnoletności, a tem samem i o trojakiej pełnoletności: 14, 17 i 21-letniej; 2-o przepis o przyjmowaniu 14 letnich niechrześcijan na prawosławie bez zgody ich rodziców ²⁾ i 3-o przepis procedury sądowej, pozwalający dzieciom 14-letnim składać przysięgę w sądach na równi z dorosłymi przed kapłanem, a więc dopełniać aktu religijnego.

Wobec tego księża dyecezyi lubelskiej zaczęli przyjmować na katolicyzm zgłaszającą się młodzież pięci obojga, o ile ukończyła 14 lat życia. Przeciwno temu wystąpiło duchowieństwo prawosławne, gorliwie popierane przez władze administracyjne i policyjne. Za karaniem za to administracyjnie duchowieństwem katolickiem ujął się biskup Jaczewski i rozpoczęła się znowu pisanina, zakończona cyrkularzem Departamentu Obcych Wyznań z dn. 28 lutego st. st. 1909 roku № 948, w którym bez dania jakichkolwiek racyi p. dyrektor Departamentu zadecydował, że wyraz „pełnoletność“ w Ukazie tolerancyjnym oznacza 21 lat ukończone. Znowu więc Najwyższy Ukaz okrojono!

A i to zapewnienie Ukazu, że nikt z powodu opuszczenia prawosławia nie będzie prześladowany i że tak osobiste jego prawa, ak i obywatelskie nic na tem nie ucierpią (punkt I), pozostało tylko martwą literą.

Nawróconych z prawosławia katolików nie tylko nie zatwierdzano na urzędy sędziów gminnych, ławników i wójtów, choć na te urzędy byli wybierani przez gminiaków, ale nawet urząd sołtysa bywał dla nich niedostępny. Co więcej, na zmianie religii cierpieli nawet materyalnie.

Jako prawosławni mieli oni niezaprzeczone prawo ³⁾ otrzymywania pożyczek w Bankach włościańskich. Tymczasem w myśl § 3 Instrukcyi warszawskiego generał-gubernatora z dn. 10 listopada

¹⁾ Tom X. Cz. I. Wyd. z 1890 r.

²⁾ Prawila o poriadkie przygotowienia inowierców niechristijan k priinajtju prawosławnoj wiery i t. d. § 1 i 2.

³⁾ Ustaw o Ziemskich Bankach włościańskich. Art. 47.

1904 roku, stawszy się katolikami, prawo to utracili. Prawda, że za przyjęcie katolicyzmu nie karano ich grzywną, nie wtrącano do więzienia, jak to było przed Ukazem, ale szykan wszelkiego rodzaju władze miejscowe im nie szczędziły, dla księży zaś nastaly czasy prawie gorsze, niż były przed Ukazem. Przed Ukazem tolerancyjnym czasem ograniczano się do mniejszych, lub większych kar pieniężnych, — obecnie za posługi religijne tak zwanym nie-regestrowanym księży zwykle pozbawiano probostw, a nawet skazywano na twierdzę. Tak Ks. Ludwik Górniak, proboszcz i dziekan z Białej Podlaskiej, pozbawiony został prawa do jakiegokolwiek posady parafialnej; Ks. Antoni Komorowski, proboszcz z Grabowca, pozbawiony probostwa i skazany na 18 miesięcy więzy; Ks. Józef Adamczyk, proboszcz i dziekan Hrubieszowa, zdegradowany na wikaryusza i skazany na miesiąc aresztu; Ks. Stefan Galusiński, dziekan z Janowa Podlaskiego, zawieszony w obowiązkach na 3 miesiące, skazany na grzywnę 25 rubli lub miesiąc aresztu i przez lat parę nie zatwierdzany na żadne probostwo i t. d.

Żeby wymierzona kara była bardziej bolesną i dotknęła nawet duszy skazanego, karanym księżom zabroniono pełnić czynności duchowno-pasterskich, aż do odprawiania Mszy śpiewanych włącznie ¹⁾. Później ²⁾ zakaz ten rozciągnięto i na tych kapłanów, którzy dobrowolnie zrzekli się posady, zajmowanej przez nich, lub którzy jej jeszcze nie otrzymali, jak np. nowowysięceni.

Punkt 12 Ukazu poleca odpieczętować zamknięte kościoły.

Jak ten punkt wypełniano, mamy przykład na kościele Opelskim, w dekanacie włodawskim, zbudowanym w 1811 roku kosztem Ignacego i Jana Szlubowskich. Kościół ten był zamknięty po 1875 roku, jako szkodliwy dla prawosławia. Po ogłoszeniu Ukazu tolerancyjnego duchowieństwo prawosławne usunęło z grobów rodzinnych pod kościołem kości fundatorów, a kościół sam d. 2 grudnia 1907 roku zamieniło na cerkiew. Ponieważ wszelkie skargi i prośby potomka fundatorów kościoła p. Bronisława Szlubowskiego do władz centralnych w Petersburgu pozostały bez skutku, dnia 7 grudnia 1908 roku Koło Polskie wniosło w Dumie Państwowej interpelację podpisaną przez 38 posłów rozmaitych narodowości, partyi i wyznań. Sprawie tej Duma poświęciła 6 posiedzeń, podczas których udowodniono, że kościół Opelski był zamieniony na cerkiew nieprawnie, ale ostatecznie, na posiedzeniu dn. 16 marca 1910 roku, uchwalono kościół ten zostawić w ręku nieprawych jego posiadaczy w tej nadziei, że gwałt podobny nie powtórzy się więcej ³⁾.

Punkt 13 Ukazu tolerancyjnego stanowi, że do pozwolenia na budowę, odnowienie i restaurację kościołów i domów modlitwy wszystkich wyznań jest koniecznem: 1-o zgoda władzy duchownej

¹⁾ Cyrk. Dep. Obe. Wyzn. z dn. 8 grudnia 1911 r. № 11155.

²⁾ Cyrk. warsz. gen.-gub. z dn. 17 sierp. 1912 r. № 3524.

³⁾ „O kościół w Opolu rozprawy w Izbie Państwowej Petersburskiej nad interpelacją Koła Polskiego”, wydane staraniem Bronisława Szlubowskiego, Warszawa, 1910.

odpowiedniego obcego wyznania; 2-o posiadanie w gotówce niezbędnej sumy pieniężnej i 3-o zachowanie wymagań technicznych Ustawy Budowlanej. Wyjątki od tej zasady ogólnej, jeśli takowe będą uznane za konieczne dla jakichś miejscowości, mogą być zrobione tylko drogą prawodawczą t. j. przez Izbę Państwową.

Tak chce Ukaz, — tymczasem Departament Obcych Wyznań, który w Rosyi, jak wiadomo, nie był wcale ciałem prawodawczym, naprzód okólnikiem z dnia 19 marca 1911 roku № 2416. opartym na „ścisłem rozumieniu Ukazu“, wyjaśnił, że to, co ma Ukaz, stosuje się tylko do takich budynków, które nie mają cech kościołów lub kaplic, mogących pomieścić większą liczbę pobożnych, a w okólniku z dn. 13 stycznia 1912 r. № 392, również opartym na „ścisłym rozumieniu tegoż Ukazu“, ogłasza, że w Kraju „Priwislinskim“ obowiązuje pod względem budowy i restauracji kościołów nie Ukaz tolerancyjny, lecz Ukaz z dn. 8 stycznia 1863 r., wraz z Instrukcją b. Rady Zarządu Królestwa Polskiego z dn. 15 marca t. r.

I znowu dzięki opóźnieniu się „wyjaśnień“ Ukazu w Ziemi Chełmskiej tymczasem przybyło 15 świątyń parafialnych lub filialnych katolickich.

Punkt 14 Ukazu tolerancyjnego nadał prawo kapłanom katolickim nauczania religii w szkołach ludowych, tymczasem w Ziemi Chełmskiej do szkół jak i dawniej księży nie dopuszczano i Religii Katolickiej albo nie uczono wcale, albo po dawnemu nauczali jej nauczyciele nawet niekatolicy.

Wreszcie wbrew ukazom z dn. 2 grudnia 1904 roku i 24 marca 1905 r. zabroniono kapłanom, po za rekolekcyami, wszelkich zjazdów dla wspólnego omówienia spraw, mających styczność z ich powołaniem, lub wprost z niego wypływających ¹⁾.

Po utworzeniu gubernii chełmskiej despotyzm władz rosyjskich administracyjnych w dziedzinie praw Kościoła Katolickiego wcale nie ustał; pomimo rosyjsko-niemiecko-austriacko-węgierskiej wojny szalał dalej, dokąd zajęcie dyecezyi lubelskiej przez armie austriacko-niemieckie nie położyło mu kresu.

¹⁾ Cyrk. Warsz. gen.-gub. z dn. 1 paź. 1908 r. № 4334 i Cyrk. Min. spr. wewn. z dn. 30 kwietnia. 1909 r. № 1635.

